

WYDAWNICTWO KZCh
"SŁOWO I ŻYCIE"
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

4/89

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

W POGONI ZA POZŁOTĄ	3
CHRYSTUS I BIBLIA	5
DWA DNI WIELKICH WYDARZEŃ	7
JUBILEUSZ 40-LECIA	9
A JEDNAK W TRÓJMIEŚCIE	12
ŚWIADECTWA	14
SEMINARIUM	14

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Co należy zrobić,
by otrzymać nasze pismo?

Przede wszystkim należy przestać krótki list (kartkę pocztową) wyrażającą życzenie otrzymania miesięcznika „Słowo i Życie”, podać dokładny adres oraz złożyć dobrowolną ofiarę na czasopismo. Wszelkie wpłaty dokonywane w kraju, należy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654.136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu, albo też przekazać pocztowym pod adres: „Słowo i Życie” 00-441 Warszawa ul. Zagórna 10. Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582, wyraźnie zaznaczając cel wpłaty. Dziękujemy za wszystkie ofiary złożone na miesięcznik „Słowo i Życie”. (red)

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu.

Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL.

Redaguje kolegium w składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski
Ryszard Tomaszewski

Opracowanie techniczne — Jan Wiśniewski.

Okładka — zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres Redakcji i Administracji 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10, tel. 21-28-38.

Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

Druk „Intrografia” zam. 132/89 n. 2 000 A-3 4

W POGONI ZA POZŁOTĄ



Srebrne sykle z I wieku

Tak już jest na tym świecie, że srebro i złoto mimo woli wywołują u ludzi emocje. Patrzą oni na bogatego z podziwem, jednak najczęściej przez pryzmat niechęci, podejrzliwości, zazdrości, a zdarza się że i nienawiści. Są to bolesne spostrzeżenia, ale trudno się temu dziwić, skoro cały system ekonomiczny świata uzależnił się w dużym stopniu od wagi i ceny szlachetnych kruszców. Za srebro lub złoto można kupić wszystkie materialne dobra tego świata. Zostać „kimś” bez statusu posiadania, wydaje się wręcz niemożliwe, a każdy przecież ma ambicje. Ten, z gruntu niezdrowy stosunek do srebra i złota ugruntowują kłamiwe przysłowia, które szczęście w pierwszym rzędzie wiążą z bogactwem. Nawet bajki dla dzieci kończą się słowami... „byli bogaci i szczęśliwi”.

Zdarza się, że co niektórzy kaznodzieje głoszą, że poziom dochodów chrześcijan uzależniony jest od ich gorliwości religijnej. Słuchając takiej nauki można popaść w dezorientację. Nic bardziej złudnego, niż przekonanie, że Bóg ma obowiązek zagwarantowania wysokiej dożywotniej pensji w zamian za gorliwość i wierność. Bądźmy szczerzy, w gruncie rzeczy nie o wynagrodzenie chodzi, a o jego wysokość! Bogaci — okazuje się — też mają kłopoty, stąd rodzi się w nich pytanie, czy za srebro lub złoto rzeczywiście można kupić wszystko? I czy bogactwa zaspokajają ich pragnienia?

Zajrzyjmy do kart Biblii. Ewangelista Marek (10,17-23) opisuje spotkanie Pana Jezusa z młodzieńcem szukającym życia wiecznego. Był to człowiek, któremu brakowało szczęścia i spokoju duszy. Musiał być przytłoczony ciężarem niespokojnego sumienia, skoro nie tylko przybiegł do Jezusa, ale nawet padł przed Nim na kolana i spytał: „Co mam czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?”. W trak-

cie rozmowy okazało się, że od wczesnych lat przestrzega przykazań Bożych. Młodzieńca zaskoczyła rada Jezusa „Jednego ci brak; idź, sprzedaj wszystko co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, po czym przyjdź i naśluduj mnie”. Czy ten młody człowiek skorzystał z otrzymanej rady? Przywiązanie do dobrobytu było u niego silniejsze; nie miał dość siły, aby rozstać się ze swoim bogactwem. Czytamy, że „...sposępniał i odszedł zasmucony, albowiem miał wiele majątności”. Świadcami rozmowy Jezusa z młodzieńcem byli uczniowie. Jakby chcąc przypieczętować wypowiedziane przed chwilą słowa, Nauczyciel dodał: „jakże trudno tym, którzy pokładają nadzieję w bogactwach, wejść do Królestwa Bożego! Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego”. I oto odpowiedź Chrystusa na ludzki wieczny dylemat: Idź, sprzedaj, rozdaj co masz, a wtedy, uwolniony od rzeczy, które wypełniają twoje życie — naśluduj Mnie.

Ale od wieków nic się nie zmienia. Nawet chrześcijanie, którzy starają się doskonalić swoje życie duchowe, często wolą brać niż dawać, gromadzić niż dzielić się z bliźnimi. I tak, nie zdając sobie z tego sprawy, podporządkowują całe swoje życie jednemu celowi — mieć, pomnażać, skąpić. Już nawet niekoniecznie złoto czy srebro, byle tylko jak najwięcej wszelakich dóbr.

Gromadzimy, ale czy zastanawiamy się, że jesteśmy tylko przechodniami na tej ziemi, że to co mamy zostało nam tylko pożyczone, że posiadanie ponad rzeczywiste potrzeby uzależnia wolnego człowieka? A przecież człowiek stale upomina się o wolność.

Inne pytanie. Jakie skarby powinniśmy gromadzić? Co jest istotne dla naszej duszy?

Pan Jezus zalecał, abyśmy nade wszystko szukali Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie nam dodane (Mt 6,33). Ponieważ Bóg jest odpowiedzialny za byt człowieka, mamy złożyć na Niego wszelkie nasze troski dnia codziennego, mamy być bogatymi „w Bogu” (Łk 12,21).

W historii Kościoła złoto i srebro bywało pokuszeniem dla wielu świętyń. Tam gdzie zabrakło żywej wiary, niejednym kościołom przemienia się w sprawnie działającą organizację, której cały wysiłek intelektualny nastawiony był głównie na pomnażanie majątku. Prawdą jest, że powiększanie dochodów przyczynia się do wzrostu autorytetu. Jednak ekonomicznego, a nie moralnego, o czym w ferworze gromadzenia zapominano (albo wygodniej było nie pamiętać). Wraz z pieniędzmi przychodziły różne pokuszenia. Za autorytetem ekonomicznym kryły się nawet możliwości wpływów politycznych. Nic więc dziwnego, że przyjacielmi Kościoła stawały się osoby znane i szanowane, z głowami koronowanymi włącznie. Bogactwo było jednak dla Kościoła przysłowiowym kijem o dwóch końcach. Raz było przynętą dla ludzi potrzebnych Kościołowi, innym razem stawało się przyczyną jego nieszczęścia. Posiadłości, przepych, ekskluzywna elita przywódców religijnych, to pozorne objawy wyższego poziomu religijnego. To przyciągało do świętyń rzesze ludzkie, ale głównie gapiów i obłudników, liczących na „okruszki ze stołów pańskich”. Uogólniając, byli to ludzie pędzący za pozłotą. Ten wzmożony ruch w świętyń często mylnie poczytywano za ożywienie religijne. To błędne koło oparte na fałszywych przesłankach doprowadzało do upokorzenia niejedną organizację kościelną. Jakże trudne i smutne było ich reformowanie! Czyż my, chrześcijanie XX w, nie jesteśmy świadkami podobnych zjawisk dzisiaj?

Wróćmy do stronic Biblii. Jeden nieszczęśliwiek — jak czytamy w Dziejach Apostolskich (3,3-8) — musiał być przynoszony codziennie pod „Bramę Piękną”, aby uźebrać na swoje utrzymanie. Z pewnością marzył o tym jedynym dniu, w którym szczęśliwym trafem otrzyma taką jałmużnę w srebrze lub złocie, która jego życie uczyni znośniejszym. Leżał i czekał pełen nadziei. W deszcz, upał, zimno, miał nadzieję, a może już ją

powoli tracił? Tyle niedogodności sparalizowanego człowieka, całkowicie uzależnionego od drugich. Ulgę tym cierpieniom miały przynieść pieniądze. Jakież musiało być początkowe rozczarowanie, kiedy ap. Piotr przemówił słowami: „Srebra i złota nie mam”. To po raz któryś znieweczyło marzenie chorego, a być może i modlitwę. Można sądzić, że w swoim wartościowaniu złoto lub srebro stawiał na pierwszym miejscu. Dalsze słowa ap. Piotra wydawały się bez znaczenia. Jednak w momencie zamyślenia do świadomości paralityka dotarło słowo „daje”. Natychmiast ponownie nastawił się na odbiór. „Daje, ale co daje?” — wsłuchiwał się teraz w każde słowo. A Piotr mówił: „W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, chodź!” Ujął go za prawą rękę i pomógł po raz pierwszy w życiu wstać. „Natychmiast też wzmocniły się nogi jego i kostki”. Był zdrowy! Chodził, skakał, stawał i znowu skakał. Tak, mógł być pewny, że został uzdrowiony. Uzdrowiony mocą Jezusa Chrystusa. Zapomniał o srebrze i złocie i chwalił Boga za odzyskane zdrowie.

Apostołowie nie posiadali pieniędzy, tak jak i ich Nauczyciel, ale mieli wiarę i posiadali moc uzdrawiania. Cudu dokonali nie w pozłacanej świątyni, a na zakurzonej drodze, nie dla pieniędzy, ani rozgłosu, ale dla chwały Bożej. Mieli moc, w jaką wyposażył ich sam Bóg. I na tej mocy łaski Bożej powinno zależeć szczególnie w dzisiejszych czasach każdemu Kościołowi, każdemu duchownemu i każdemu chrześcijaninowi z osobna. Pusty skarbiec świątyni z pewnością pomnaża kłopoty dnia codziennego, ale nie oznacza duchowego ubóstwa. A o ubóstwie takim możemy mówić dopiero wtedy, gdy Kościół traci moc oddziaływania w imieniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Pusty skarbiec własnego serca i własnej duszy... Co masz do zaoferowania wiernym twojego Kościoła, swojemu bliźniemu? Jałmużnę w postaci dóbr materialnych, stanowisk, czy coś jeszcze? A może miłość, dobroć, uprzejmość, szlachetność, uczciwość, bezinteresowność, oparcie duchowe? Ubogacasz dusze czy je zubażasz? Oferujesz Pana Jezusa Chrystusa czy tylko srebro i złoto?

(rk)

Zachęcamy do słuchania chrześcijańskich audycji radiowych

„GŁOS DOBREJ NOWINY”

nadawanych w:

CZWARTKI i SOBOTY
o godzinie 22⁰⁰
w paśmie 41 m, tj. 7 MHz

Redakcja programu na życzenie korespondentów wysyła Pismo Święte, jak i udostępnia materiały ewangelizacyjne (literaturę, kasety itp).

Podajemy adres: „GŁOS DOBREJ NOWINY”, 42 Woodwaye, WATFORD, WD1 4NW, ENGLAND.

Chrystus i Biblia

W artykule „Bóg i Biblia” omawialiśmy problem objawienia, czyli problem pochodzenia Pisma Świętego. Teraz nie będziemy rozważać zagadnienia pochodzenia Biblii, ale zastanawiać się nad celem jej istnienia; nie będziemy pytać, skąd ona się wzięła, ale dlaczego została dana.

W Ewangelii Jana 5,39-40 znajdujemy następującą wypowiedź Pana Jezusa: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie; ale mimo to do mnie przyjść nie chcecie, aby mieć żywot”. Słowa te zawierają podstawową prawdę o Chryście i Biblii.

Pisma składają świadectwo o Chryście

Jak powiedział sam Pan Jezus (w.39), głównym zadaniem Pism jest składanie świadectwa o Chryście.

Jakie świadectwo miał na myśli? W wierszu 31 cytowanego wyżej rozdziału, czytamy słowa Pana Jezusa: „Jeżeli bym Ja wydawał o sobie świadectwo, świadectwo moje nie byłoby wiarogodne”. Nie znaczy to, że świadectwo Pana Jezusa byłoby wtedy fałszywe czy kłamliwe. Mówi On, że jeżeli ktoś sam o sobie wydaje świadectwo, nie jest ono wystarczające. Pan Jezus mówi: „Jest inny, który wydaje o mnie świadectwo, i wiem, że świadectwo, które On o mnie wydaje, jest wiarogodne” (Jan 5,32).

Tak więc świadectwo to nie jest świadectwem samego Jezusa Chrystusa ani żadnym ludzkim świadectwem, ani nawet świadectwem Jana Chrzciciela (Jan 5,33-34). Jest to świadectwo Boga Ojca — „A sam Ojciec, który mnie posłał, wydał o mnie świadectwo” (w. 37). Co więcej, to świadectwo Ojca o Synu zostało dane w dwóch formach. Po pierwsze, poprzez dokonane w wielkiej mocy dzieła i cuda, które Ojciec powierzył Synowi do wykonania (w. 36). Po drugie (i bardziej bezpośrednio), poprzez Pismo, które jest świadectwem Ojca o Synu.

Sens wersetów 36-39 jest następujący: świadectwo, które Ja mam jest większe niż Janowe; zadanie, które Ojciec mi powierzył świadczy o tym, że

Ojciec mnie posłał. I dlatego sam Ojciec, który mnie posłał, świadczy o mnie. Jego głosu nigdy nie słuchaliście i nigdy Go nie widzieliście, i nie byliście posłuszni Jego słowom, dlatego też nie wierzycie, że On mnie posłał. Studiujecie Pisma, bo myślicie, że w nich znajdziecie życie wieczne; a właśnie one składają świadectwo o mnie.

Jest to zwięzłe nauczanie Pana Jezusa o tym, że Pisma Starego Testamentu są Bożym Słowem, składającym świadectwo o Chryście. Powiedział On: „Abraham... cieszył się, że miał oglądać dzień moj” (Jan 8,46). Czy też: „Mojżesz... o mnie bowiem on napisał” (Jan 5,46). I znowu: „Pisma... składają świadectwo o mnie” (Jan 5,39). Na początku swojej służby, gdy poszedł do synagogi w Nazarecie i czytał z księgi proroka Izajasza o służbie Mesjasza i o wyzwoleniu, dodał: „Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych” (Łuk 4,21). Od samego początku aż do końca swojej służby Pan Jezus wykazywał, że Pisma Starego Testamentu mówią o Nim.

Ale współcześni Jezusa Chrystusa nie rozumieli tego świadectwa. Z gorliwością studiowali Pisma. Badali je bardzo dokładnie, sprawdzając ilość słów, a nawet i liter w każdej księdze. Żydzi wiedzieli, że to „im zostały powierzone wyrocznie Boże” (Rzym 3,2). Sądzili, że ta wiedza doprowadzi ich do właściwej społeczności z Bogiem — „badacie Pisma, ponieważ spodziewacie się mieć poprzez nie wieczne życie”. Cóż za nieporozumienie, spodziewać się, że Pisma same z siebie

mogą dać życie wieczne! Pisma wskazują na Chrystusa, jako Dawcę życia, i zachęcają, aby czytelnik udał się do Niego, by otrzymać życie. Oni zaś wyobrażali sobie, że życie mogą znaleźć w samym Piśmie. To jest tak, jak gdyby otrzymać receptę od lekarza i przyjmować receptę zamiast lekarstwa.

Niektórzy z nas popełniają ten sam błąd. Mamy prawie przesadne nastawienie do czytania Biblii, tak jakby miała ona jakąś magiczną skuteczność. Lecz ani w Biblii, ani w mechanicznym jej czytaniu nie ma nic magicznego. Zapisane Słowo wskazuje nam na Żywe Słowo, mówiąc: „Idź do Jezusa Chrystusa”. Jeśli nie zwracamy się do Tego, do którego ono wskazuje, całkowicie rozmijamy się z celem czytania Biblii. Ewangeliczni chrześcijanie nie są, a przynajmniej nie powinni być tymi, którzy uprawiają „bibliolatrię” — oddawanie czci Biblii. My nie czcimy Biblii — czcimy Chrystusa Biblii.

Biblia jest Bożym obrazem Pana Jezusa — jest to podstawowy klucz do jej rozumienia. Ona składa świadectwo o Nim. Na przykład, starotestamentowy Zakon jest „przewodnikiem”, który prowadzi nas do Chrystusa (Gal 3,24). Ofiary Starego Testamentu są „cieniem” Ofiary, którą Jezus Chrystus złożył na krzyżu dla naszego zbawienia (Hbr 8,5). Starotestamentowi prorocy — zapowiadając przyjście Mesjasza, wielkiego króla z linii Dawida — składają świadectwo o Chryście.

Nowy Testament już bezpośrednio wskazuje na Jezusa Chrystusa. Ewangelie mówią o Jego narodzeniu, życiu, służbie, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu. Dzieje Apostolskie świadczą o tym, że On kontynuuje swoją służbę poprzez ludzi, których posłał. Listy apostołskie mówią o chwale i służbie Chrystusa w Jego Ciele — Kościele. Ostatnia księga Biblii, Objawienie, jest także skoncentrowana na Chryście — zasiadającym na tronie ponad wszelką ziemską władzą i mającym przyjść w mocy i chwale.

Parafrazując porzekadło „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”, można powiedzieć, że w Biblii wszystkie drogi prowadzą do Chrystusa.

Chrystus składa świadectwo o Pismach

Oświadczając, że Pismo składa świadectwo o Nim, Pan Jezus wydaje też świadectwo o samym Piśmie. Mówiąc o świadectwie Jana Chrzciciela, mówi o nim jako o ludzkim świadectwie (Jan 5,33-34) i dodaje, że świadectwo, które zostało wydane o Nim, „nie pochodzi od człowieka”, lecz że jest to świadectwo Ojca wykazane poprzez Jego czyny (w. 36) i Jego słowa (w. 38). Tym samym Pan Jezus stwierdza, że Pisma Starego Testamentu są słowami Jego Ojca i że to biblijne świadectwo nie jest pochodzenia ludzkiego, lecz Bożego. Jak się za chwilę przekonamy, uwiarytelnia On także Pisma Nowego Testamentu. Wiarygodność obu części Biblii, Starego i Nowego Testamentu została zatem potwierdzona przez Jezusa Chrystusa.

1. Jezus Chrystus uwiarytelniał Stary Testament

On nie tylko mówił o nim jako o „słowie” i „świadectwie Ojca”, jak to już widzieliśmy; powiedział także, że „Pismo nie może zostać naruszone” (Jan 10,35). Rozpoczynając Kazanie na górze, powiedział: „Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo zaprawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie” (Mat 5,17-18).

Pan Jezus wyrażał swoje podporządkowanie Staremu Testamentowi także własnym życiem, wierząc, że będąc posłuszny pisanemu Słowu, jest

posłuszny swojemu Ojcu. Przepowiadał, że pewne wydarzenia w Jego życiu muszą nadejść, ponieważ Pismo musi się wypełnić. Podczas kuszenia na pustyni odpierał argumentację szatana stwierdzeniem „napisane jest” i przytaczając fragmenty Starego Testamentu (zob. Łuk 4,4.8.12). Gdy rozprawiał z faryzeuszami — religijnymi przywódcami swoich czasów, stał także na gruncie Pisma. Krytykował ich za dodawanie tradycji do nauki Pisma Św.

Oczywiście, Pan Jezus twierdził równocześnie, że wraz z Jego przyjściem „czas się wypełnił” (Mar 1,14-15) i że zakończył się okres starotestamentowy. Tym samym stwierdzał, że w Nim spełniły się starotestamentowe zapowiedzi. Ale przez to raz jeszcze potwierdzał wagę i autorytet Starego Testamentu.

2. Jezus Chrystus uwiarytelniał Pisma Nowego Testamentu.

Tak jak Bóg powoływał proroków w Starym Testamencie, aby zapisali i zinterpretowali to, co On czynił i przekazywali to Izraelowi, tak Pan Jezus powołał apostołów, aby zapisali i objaśnili to, co ON mówił i czynił, a potem poszli na cały świat i nauczali. Tymi zwiastunami byli *apostolos*, ludzie „pośnani” z misją niesienia Ewangelii.

To podobieństwo między prorokami Starego Testamentu a apostołami Nowego Testamentu było celowe. Pan Jezus wybrał Dwunastu, aby byli z Nim, słuchali tego, co mówił, widzieli Jego czyny, a potem mogli składać świadectwo o tym, co widzieli i słyszeli (zob. Mar 3,14; Jan 15,27). Następnie obiecał, że pošle im Ducha Świętego, który będzie im przypominał i

uzupełniał Jego nauczanie, „wprowadzając ich we wszelką prawdę” (Jan 14,25-26; 16,12-13). To wyjaśnia, dlaczego Pan Jezus mógł powiedzieć do apostołów: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał” (zob. Mat 10,40; Łuk 10,16; Jan 13,20). Innymi słowy, Pan Jezus wyposażył ich w swój autorytet, tak aby nastawienie ludzi do ich nauczania wyrażało nastawienie do Niego samego.

Sami apostołowie zdawali sobie sprawę z tego unikalnego autorytetu, ustanawiającego ich nauczycielami Kościoła. Nie wahali się też stawiać siebie na równi ze starotestamentowymi prorokami, gdyż także byli przekazicielami Słowa Bożego (1 Tes 2,13). Przemawiali i pisali w imieniu i w autorytecie Jezusa Chrystusa. Wydawali polecenia, oczekując posłuszeństwa (np. 2 Tes 3). Wymagali niekiedy, aby ich listy były odczytywane publicznie podczas nabożeństw, stawiając je na równi z Pismami Starego Testamentu (zob. Kol 4,16; 1 Tes 5,27). Stąd pochodzi praktyka (kontynuowana do dnia dzisiejszego) czytania w Kościele i Starego, i Nowego Testamentu.

Nie tylko apostołowie zdawali sobie sprawę z nauczycielskiego autorytetu, jaki został im dany; rozpoznawali go także wczesny Kościół. Po śmierci apostołów przywódcy Kościoła uzmysłowili sobie, że skończyła się era apostołowska. Nie było już w Kościele nikogo z autorytetem Pawła, Piotra czy Jana. Gdy nadszedł czas, aby ustalić kanon Nowego Testamentu, sprawdzianem kanoniczności Pism było ich apostołskie pochodzenie. Podstawowym pytaniem, jakie zadawano, zanim którąkolwiek księgę włączono do kanonu, było: Czy została ona napisana przez kogoś z apostołów? Jeżeli nie, to czy chociaż pochodzi z kręgu apostołskiego? Czy zawiera naukę apostołską? Czy posiada apostołski autorytet? Jeżeli na jeden z tych sposobów można było wykazać apostołskość jakiegos pisma, było ono włączane do kanonu Pism Nowego Testamentu.

Niezmiernie ważne jest, aby i dzisiaj rozumieć ten wyjątkowy autorytet apostołów Jezusa Chrystusa.

Kiedykolwiek czytamy Biblię, powinniśmy bezwzględnie pamiętać o celu, w jakim ją napisano, Pismo jest świadectwem Ojca o swoim Synu. Wskazuje na Niego. Powiada nam: „Idź do Niego, abys znalazł życie... w Nim”.

Podsumowanie

Podsumowując to, co zostało dotąd powiedziane, stwierdzamy, że wierzymy Pismom ze względu na Chrystusa. Potwierdził On natchniony charakter Pism Starego Testamentu oraz uwierzytelnił Pisma Nowego Testamentu, przekazując swój autorytet apostołom. Tak więc otrzymaliśmy naszą Biblię z rąk Jezusa Chrystusa. To On udzielił jej szczególnego autorytetu. Dlatego właśnie, tak jak gotowi jesteśmy podporządkować się Jemu, tak też jesteśmy gotowi podporządkować się jej. Nasz pogląd na Pismo powinien być Jego poglądem. Pismo składa świadectwo o Chrystusie, a Chrystus poświadcza autorytet Pisma.

Kiedykolwiek więc czytamy naszą Biblię, powinniśmy bezwzględnie pamiętać o celu, w jakim ją napisano. Pismo jest świadectwem Ojca o swoim Synu. Wskazuje na Niego. Powiada nam: „Idź do Niego, abyś znalazł życie — obfite życie — w Nim”. Jeżeli zajmowanie się tekstem biblijnym nie prowadzi do większego oddania się Jezusowi Chrystusowi, w wierze, miłości, uwielbieniu i posłuszeństwie, jest działaniem pozbawionym znaczenia. Do tego odnosi się uwaga Pana Jezusa: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie. Ale mimo to do mnie przyjąć nie chcecie, aby mieć żywot”.

Pisma, jak powiedział Luter, są pieluszkami, w które jest owinięte dzieciątko Jezus; badając pieluszki, nie zapomnijmy oddać czci Dziecięciu. Pismo jest gwiazdą, prowadzącą mędrców do Jezusa; niech więc to zjawisko astronomiczne nie zajmie nas tak, że pominiemy dom, do którego ono nas prowadzi.

Nie wystarczy tylko posiadać Biblię, czytać Biblię, kochać Biblię, studiować Biblię, znać Biblię. Powinniśmy zapytać siebie samych, czy Chrystus Biblii jest w centrum naszego życia? Jeżeli nie, całe nasze czytanie Biblii jest bezcelowe, ponieważ wszystko, czym jest Biblia, jej sens i znaczenie, wiąże się z osobą Jezusa Chrystusa.

oprac.

MICHAŁ WEREMIEJEWICZ

DWA DNI WIELKICH WYDARZEŃ

I Mojż. 3,1-6: „A wąż był chytrzejszy niż wszystkie dzikie zwierzęta, które uczynił Pan Bóg. I rzekł do kobiety: Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść? A kobieta odpowiedziała wężowi: Możemy jeść owoce z drzew ogrodu, tylko z owocu drzewa, które jest w środku ogrodu, rzekł Bóg: Nie wolno wam z niego jeść ani się go dotykać, abyście nie umarli. Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie, lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z niego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło. A gdy kobieta zobaczyła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia i że były miłe dla oczu, i godne pożądania dla zdobycia mądrości, zerwała z niego owoc i jadła. Dała też mężowi swemu, który był z nią, i on też jadł”.

Oto poznaliśmy historię tragicznego wydarzenia, które miało miejsce pewnego dnia w dziejach ludzkości.

Tego dnia korona Bożego stworzenia — człowiek — zarówno kobieta jak i mężczyzna, giną w tragiczny sposób; wkraczają na drogę nieposuszeństwa, prowadzącą do śmierci, bowiem Boży wyrok w tej sprawie brzmiał jednoznacznie: „Gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz”.

Tego dnia Boży przeciwnik — szatan — dokonał dzieła zniszczenia. Zadał człowiekowi tylko jedno pytanie, ale skutecznie zasiał nim ziarno grzechu w jego sercu: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział?”

Odtąd to pytanie towarzyszyć będzie każdemu człowiekowi, bo szatan będzie je zadawał, aby uczynić człowieka Bożym przeciwnikiem, na swoje podobieństwo; poddając w wątpliwość Boży autorytet, stawiał będzie między Bogiem a człowiekiem mur nieprzyjaźni.

Tego dnia nad człowiekiem zaciążył sprawiedliwy wyrok Boży, który brzmi: „Zapłatą za grzech jest śmierć”. Dzieje się tak dlatego, że Boża sprawiedliwość domaga się, aby grzech został ukarany.

Zwróćmy uwagę, że szatan użył Bożego przykazania, aby na tej podstawie wziąć nas, ludzi, w swoją niewolę; ale taki jest cel szatana — wytracanie i zabijanie. On, jak powiedział Pan Jezus: „od początku był mężobójcą”.

Boży wyrok, „obciążający list dłużny”, jak wyraził się o nim ap. Paweł, znalazł się w rękach szatana; Biblia naucza bowiem, że on miał władzę nad śmiercią. „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział, aby przez śmierć zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hebr. 2,14).

Z własnych ludzkich doświadczeń wiemy, jak niewdzięczną rzeczą jest darzenie kogoś uczuciem bez wzajemności, a w takiej sytuacji znalazł się Bóg. On nie przestał kochać swego stworzenia, co więcej, nie przestaje nas kochać nawet wtedy, gdy na dowody Bożej miłości my, ludzie, odpowiadamy wrogością wyrażoną w nieposłuszeństwie. A tak postępujemy wszyscy, zanim nie poznamy miłości Bożej, okazanej nam w Panu Jezusie Chrystusie.

I Mojż. 3,14-15: „Wtedy rzekł Pan Bóg do węża: Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wszelkiego dzikiego zwierza. Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni życia swego! I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepta ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę”.

Tylko Bóg wiedział, że pewnego dnia szatan zostanie pokonany, wiedział też, że dzień ten będzie drugim dniem wielkich wydarzeń. Tymczasem

niewinne „Czy rzeczywiście Bóg powiedział?” rozrosło się w ludzkich sercach do pełnego pychy: „Liczę się tylko ja!”

Bóg jednak nie zaniechał prób nawiązania społeczności z człowiekiem i na przestrzeni historii nieustannie szukał ludzi, którzy byli gotowi Go słuchać.

Takich ludzi Bóg znalazł w Noem, Abrahamie, Mojżeszu, Dawidzie i innych, których historię życia znajdujemy na kartach Biblii, księgi, która jest spisaniem dokumentem obecności Boga w historii, w życiu tych ludzi i w losach Izraela — narodu wybranego.

W księdze tej Bóg odstąpił swe zamiary i oznajmił swoją wolę, ale także uczynił coś więcej: przez wszystkie te wydarzenia Bóg wskazywał na Kogoś, kto mógłby wykonać dzieło zapowiedziane na pierwszych stronach Biblii. Kogoś, kto mógłby przeciwstawić się szatanowi i odnieść nad nim zwycięstwo, kogoś najbliższego Bogu, umiłowanego przez Niego miłością niewypowiedzianą — Bożego Syna — Jezusa Chrystusa.

Tylko na Jego barki Bóg mógł złożyć los całej ludzkości, bo jedynie On mógł przynieść ratunek człowiekowi.

Bóg nie ukrywał, że ratunek człowieka przyjdzie przez cierpienie. Stanowisko Boże w tej sprawie było jednoznaczne: „Bez rozlania krwi nie ma przebaczenia”.

Wiedział o tym także Boży Syn, a jednak cały wszechświat mógł usłyszeć Jego słowa: „Oto przychodzę, jak napisano o mnie w zwoju księgi, aby wypełnić wolę twoją, o Boże!”.

Taką drogę ocalenia wybrał Bóg i tą drogą poszedł Jego umiłowany Syn.

Łuk 2,10-11: „I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”.

Pierwszy krok, prowadzący do drugiego dnia wielkich wydarzeń został uczyniony. Boże słowa zapowiedzi „stały się ciałem”. Małe miasteczko w Palestynie — Betlejem — ujrzało narodziny Mesjasza.

Tak rozpoczęła się ziemska pielgrzymka Bożego Syna. Każ-

dy jej dzień to świadectwo Bożej potęgi i Bożej miłości — ślepi odzyskują wzrok, głusi słyszą, chromi chodzą, a Ewangelia, Dobra Nowina o nadchodzącym ocaleniu, zwiastowana jest ubogim, bowiem Boży Syn wśród ludzi to sprawiedliwość i pokój dla świata. Takie są Boże zamiary względem ludzi.

Ale w ludzkich sercach nadal brakowało miejsca dla Bożego Słowa, tym bardziej, że Boży przeciwnik — szatan — nie próżnował. On, starym sposobem zasiewał niewiarę w ludzkich sercach.

Ci, do których był posłany Jezus, Boży Syn, odrzucali Go, a co więcej, ich umyśle zaślepiła nienawiść, która zaprowadziła Go na miejsce pohańbienia.

Na wzgórzu zwanym „Trupią czaszką”, gdzie wykonywano wyroki śmierci, wykonano najtragiczniejszy wyrok w dziejach świata: oto Ten, przez którego wszystko powstało, w którym nie znaleziono winy, zawisł między niebem a ziemią, przybity do drewnianego krzyża rękoma ludzi. Z ust tego sprawiedliwego nikt nie usłyszał złorzeczenia, jedynie niezrozumiałe jeszcze wtedy słowa: „Wykonało się”.

Dla towarzyszy Jego ziemskiej wędrówki wydarzenia tego dnia rozwiły ich nadzieje i przyniosły rozczarowanie, ale kiedy przeżyją cud zmartwychwstania, zobaczą, że ten dzień był dniem Bożego triumfu.

Kol 2,14-15 „Wymazał obciążający nas list dłużny, który się zwracał przeciwko nam ze swoimi wymaganiami, i usunął go, przybivszy go do krzyża;

rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności, i wystawił je na pokaz, odniósłszy w nim triumf nad nimi”.

Te słowa to Boże świadectwo o wydarzeniach na wzgórzu Golgoty. Tego dnia zostaliśmy uwolnieni z łąku przed śmiercią.

Nie musimy już bać się sprawiedliwego wyroku Bożego, który głosił, że zapłatą za przekroczenie Bożego przykazania jest śmierć, bowiem Bóg w tym dniu dał się poznać całemu światu nie tylko jako Ten, który sprawiedliwie sędzi, ale przede wszystkim jako Ten, który usprawiedliwia.

Śmierć Bożego Syna była nieunikniona; wziął On bowiem na siebie nasze grzechy. W ten sposób umarł za każdego człowieka, by nikt nie musiał ginąć w dniu Sądu Bożego. Boży Syn odniósł zwycięstwo nad szatanem, wytrącił z jego rąk nasz wyrok śmierci, spełnił bowiem jego wymaganie.

Tak oto Boży Syn, Jezus Chrystus stał się jedynym miejscem schronienia dla tych, którzy tego pragnęli i dla tych, którzy tego zapragną, albowiem w nikim innym nie ma schronienia przed gniewem Bożym i jedynie tą drogą możemy przejść ze śmierci do żywota.

Każdy kto pragnie przyjąć ten dar Bożego przebaczenia i Bożej miłości, może uczynić tak, jak zachęca do tego Pan Jezus: „Powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł z śmierci do żywota”.

KRZYSZTOF PIETRZAK

ZAPRASZAMY

Nauczycieli Szkół Niedzielných

do wzięcia udziału w jednodniowej konferencji planowanej
w dniu 25 maja 1989 roku (czwartek godz. 10.00)
w Warszawie przy ul. Zagórnej 10

Przed rozpoczęciem konferencji i po jej zakończeniu
prowadzona będzie sprzedaż
materiałów katechetycznych

Jubileusz 40 lecia zboru warszawskiego

W dniach 3 i 4 września 1988 roku Zbór Kościoła Chrystusowego „Chrześcijańska Społeczność” w Warszawie obchodził jubileusz 40-lecia swojego istnienia.

Sobotni wieczór wspomnień, połączony z agapą — ucztą miłości, był okazją do spojrzenia wstecz, na „dzieła wiary, trud miłości i wytrwałą nadzieję” tych, co przed nami... Najstarsi członkowie Zboru — br. Mikołaj Kobus, wieloletni gospodarz budynku zborowego oraz s. Maria Sacewicz, małżonka niezującego już przełożonego Zboru, br. Jerzego Sacewicza — opowiadali o pierwszych latach istnienia Zboru, o trudnościach, problemach, ale i wspaniałych Bożych błogosławieństwach związanych z tamtym okresem. Obok wspomnień innych członków Zboru, usługi chóru, dziękczynnej modlitwy — wspomnienia tych braci i sióstr, którzy odeszli ze Zboru do wieczności oraz wyświetlania archiwalnych zdjęć, sobotnia uroczystość stała się okazją do szczegól-

nego podziękowania ludziom, którzy w tych ubiegłych 40 latach, mieszkając za granicą, wspierali Zbór — modlitwą, Słowem, radą, a także materialną pomocą. Uznając doniosłość tej służby, Rada Zboru nadała braciom: Gene Dulin'owi, George'owi Bajeńskiemu oraz Paulowi Bajko (nieobecnemu na uroczystości) tytuły Honorowego Członka Zboru.

Niedzielne nabożeństwo, ze względu na szczupłość miejsca w kaplicy zborowej, odbyło się w świątyni Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, przy ul. Puławskiej 2. Było ono nie tylko podsumowaniem minionych 40 lat, lecz także próbą spojrzenia w przyszłość, ku zbliżającemu się rokowi 2000. Nabożeństwo prowadził jeden z pastorów Zboru, br. Władysław Dwulat. Pastor Bronisław Hury przedstawił zgrupowanym krótki rys historyczny Zboru (jego pełny tekst drukujemy poniżej). Następnie z życzeniami wystąpili pastory Kościoła Zborów Chrystusowych:

br. br. Konstanty Jakoniuk, Kazimierz Barczuk, Piotr Karel, Janusz Szymczuk, Paweł Wróbel, Henryk Sacewicz — Przewodniczący Naczelnej Rady KZCh, a także Tadeusz Jarosz, Pastor Zboru Ewangelicznych Chrześcijan w Warszawie, Iwan Bukaty — Przewodniczący Związku Ewangelicznych Chrześcijan Baptistów w Białorusi, Chuck Kosman — przedstawiciel organizacji Word of Life oraz br. George Bajeński. Głównym kaznodzieją uroczystości był br. Gene Dulin, który, mówiąc o ogromnym zadaniu, jakim jest zdobycie świata dla Chrystusa, wskazywał na konieczność wykorzystywania doświadczeń z przeszłości, na potrzebę jedności w obecnych działaniach oraz na wiarę i ufność w patrzeniu w przyszłość. Jako ostatni wystąpił przełożony Zboru, Pastor Andrzej Bajeński. Podstawą swego rozważania uczynił biblijne znaczenie liczby 40 jako pewnego zamkniętego okresu, pewnej całości, zapowiedzi doniosłych przemian.



Chór czterdziestolecia

Nawiązując do słynnych słów Martina Luthera Kinga: „Miałem sen...”, Pastor podzielił się swoimi pragnieniami i dążeniami związanymi ze zbliżającym się rokiem 2000. Te „sny” to m. in.: przeprowadzenie ewangelizacyjnych kampanii namiotowych w 60 miastach w promieniu 100 km od Warszawy, zorganizowanie domowych grup studium biblijnego w każdym osiedlu w Warszawie, zakupienie obszernych pomieszczeń i autobusów służących do ewangelizacji, organizowanie obozów i konferencji chrześcijańskich... Wszystko to w jednym jedynym celu: aby powiedzieć ludziom o Chrystusie i związać ich z Nim.

Jubileusz 40-lecia Zboru stał się także okazją do jasnego sformułowania celów i zasad, według których Zbór prowadził i chce nadal prowadzić swoją działalność. Zostały one ujęte w formę 10-cio punktowego „Wyznania wiary i dążeń członków Chrześcijańskiej Społeczności”, i odczytane na zakończenie uroczystości. Poniżej przedstawiamy pełny tekst tej deklaracji:

Oto wyznanie, które rozbudzone przez wiarę, miłość i nadzieję, stanowi wyraz naszych pragnień i dążeń na lata przyszłe, ile ich Bóg w łasce swojej zechce nam darować. Wypowiadamy je dziś przed Bogiem i

ludźmi jako akt odnowienia naszego oddania Bogu i posłuszeństwa Jego Słowu. Zapraszamy wszystkich do przyjęcia go za swoje własne i potwierdzenia tego słowami:

Tak nam dopomóż Bóg.

I

Wyznajemy wiarę w jedynego Boga, Stworzyciela i Pana nieba i ziemi, dzięki któremu wszystko powstało i ku któremu wszystko zmierza. Jego dziełem jesteśmy i my, stworzeni do społeczności z Nim na wieki. Tę osobistą więź z Bogiem pragniemy pielęgnować i rozwijać jako nasz skarb najcenniejszy.

II

Wyznajemy Jezusa Chrystusa Bogiem i Panem naszym, jedynym Zbawicielem świata. A choć Go teraz oczami naszymi nie widzimy, całym sercem czcić, miłować i oczekiwać powrotu Jego pragniemy.

III

Naszą potrzebą i pragnieniem jest prowadzenie życia w pełni i pod kierownictwem boskiej osoby Ducha Świętego. Wtedy tylko nasze życie staje się uświęcone, a świadectwo przekonywujące.

IV

Uznajemy Biblię za jedyny, nieomylny, natchniony przez Boga autorytet tak w sprawach życia doczesnego, jak i wiecznego. Pragniemy być jej wierni przez regularne studiowanie, pilne stosowanie w życiu i rzetelne wykładanie.

O czym Biblia milczy i my milczeć będziemy: o czym Biblia mówi i my mówić będziemy.

V

Wierzimy w duchową jedność Kościoła Jezusa Chrystusa. Zachęceni biblijnym nakazem do jej zachowywania, chcemy stawać ponad organizacyjnymi, doktrynalnymi czy denominacyjnymi podziałami. Pragniemy, aby nasza Chrześcijańska Społeczność była społecznością ze wszystkimi biblijnie nauczającymi dziećmi Bożymi.

VI

Wierzimy, że Bóg nie przestał kochać człowieka, który swoim grzechem ściągnął na siebie Boży sąd i wieczne potępienie. Sednem biblijnego poselstwa jest Dobra Nowina o Bożym zbawieniu, które dane jest jedynie z łaski przez wiarę w zmartwychwstałego Pana Jezusa i



Br. I. Bukaty - tłumaczy br. P. Wróbel



W drugim rzędzie - Honorowi Członkowie Zboru: br. G. Dulin z rodziną oraz br. G. Bajeński

Jego odkupieńczą śmierć za nasze grzechy. Czujemy się powołani i nakazem Pańskim zobowiązani do zaniesienia tego poselstwa mieszkańcom naszego miasta, jego okolic, naszego kraju i aż po krańce ziemi.

VII

Wyznajemy, że wraz z apostołami, prorokami, ewangelistami, pasterzami i nauczycielami, wszyscy jesteśmy współodpowiedzialni za rozwój Kościoła. Będziemy przeto wspierać misję Kościoła swoją wytrwałą modlitwą, wiernym świadectwem i hojną ofiarnością.

VIII

Uznajemy za swą chrześcijańską powinność prowadzenie pobożnego życia znaczonego moralną czystością, uczciwością i pracowitością, jako odpowiedzialni obywatele ojczystego kraju. W tym też duchu pragniemy wychowywać przyszłe pokolenia.

IX

Naśladując Chrystusa w Jego głębokiej trosce o cierpiących, pragniemy nieść ulgę ludziom chorym, znoszącym niedostatek, prześladowanym. Pozostawiając Bogu to, czego zrobić nie możemy, chcemy czynić to, co w naszej mocy.

X

Zachęcamy cały Kościół — Ciało Chrystusa do połączenia się w modlitwie i działaniu na rzecz pokoju i sprawiedliwości na świecie, na rzecz przebudzenia i jedności wierzących w Chrystusa, aż wspólnie wypełnimy Wielki Nakaz Mysyjny — aż Chrystus przyjdzie.

Rys historyczny Zboru

Po drugiej wojnie światowej zbory Kościoła Chrystusowego wznowiły działalność w ramach Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych jako prawnie istniejącego związku religijnego, którego centrala znajdowała się w Olsztynie. Oczy braci stojących na czele skierowane były jednak na Warszawę jako stolicę naszego państwa. Ówczesny zarząd ZKCh, na czele którego stał br. Jerzy Sacewicz gorliwie prosił Boga o otwarcie drzwi dla działalności Kościoła również w Warszawie.

Odpowiedź na modlitwy nadeszła już w 1947 roku, kiedy to Bóg, posługując się zamieszkałym w Stanach Zjednoczonych br. Konstantym Jaroszewiczem, stworzył możliwość zakupu zniszczonego w 80% budynku mieszkalnego przy ul. Puławskiej 114. Natychmiast przystąpiono do odbudowy, prowadzonej początkowo przez br. Alek-

sandra Jurkowskiego, a od stycznia 1948 roku przez br. Jerzego Sacewicza.

Pierwsze nabożeństwa odbywały się w prowizorycznie urządzonym mieszkaniu br. Jerzego Sacewicza, zaś pierwszym członkiem Zboru i jednocześnie pierwszym gospodarzem domu kościelnego był br. Mikołaj Kobus.

Dzień 18 kwietnia 1948 roku był dniem oficjalnego zapoczątkowania działalności Zboru. Tego dnia w nowoodbudowanej sali modlitwnej na pierwszym piętrze odbyło się uroczyste otwarcie Kaplicy Kościoła Chrystusowego w Warszawie. W tym samym roku Zbór rozpoczął również swą ogólnokościelną działalność. W sierpniu 1948 roku odbył się w Warszawie XII Ogólnopolski Zjazd Zjednoczenia Kościołów Chrystusowych, a w listopadzie kurs dyrygentury.

W 1949 roku do Warszawy sprowadza się kilka wierzących rodzin, przeniesiono również z Lidzbarka Warmińskiego Seminarium Teologiczne, w związku z czym Zbór szybko się powiększał.

Wrzesień 1950 roku pozostał długo w pamięci zarówno członków Zboru warszawskiego jak i wszystkich innych Zborów i Kościołów. Nastąpiły aresztowania działaczy kościelnych, którzy musieli swą działalność

okupić pobyt w mrocznych celach aresztów śledczych.

W 1952 roku sprowadziła się z Gdańska rodzina braterstwa Bajeńskich. Jeszcze w końcu tego roku z inicjatywy br. Pawła Bajeńskiego w Zborze przy ul. Puławskiej 114 odbywały się spotkania i narady z braćmi z innych Kościołów. Tu powstawały zręby tworzącego się wówczas Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

W 1953 roku po ponad trzyletniej nieobecności powrócili br. Jerzy Sacewicz i Bolesław Winnik. Powstał pierwszy chór zborowy pod kierownictwem br. B. Winnika. W tym też roku Zbór wraz z całym Zjednoczeniem Kościołów Chrystusowych wszedł w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego.

Początek 1960 roku nie był dla Zboru łatwym okresem. Problemy spowodowane różnicami zdań wśród przywódców co do sposobów pracy oraz zarządzania groziły rozbięciem Zboru. Dla zażegnania tej sytuacji, na życzenie członków Zboru zarząd ZKE delegował br. Kazimierza Murantego jako p.o. przełożonego Zboru.

Wiosną 1965 roku Zbór na zebraniu członkowskim powołał br. Jerzego Sacewicza na przełożonego, kładąc w ten sposób kres zaistniałym problemom.

Jesienią 1965 roku powrócił po studiach teologicznych odbywanych w Stanach Zjednoczonych br. Jerzy Bajeński. Jego powrót przyczynił się do ożywienia nie tylko rodzinnego Zboru, ale również pracy wśród młodzieży całego ZKE. Wraz z braterstwem Lewczuków, br. Konstantym Jakoniukiem oraz s. Danutą Ryżyk br. Jerzy Bajeński zapoczątkował „nową erę” w dziedzinie organizowania letnich i zimowych obozów dla dzieci i młodzieży.

Rok 1967 był dla Zboru bardzo znaczący. Po latach starań kaplica zborowa została przeniesiona z pierwszego piętra na miejsce, które od początku było przeznaczone na kaplicę i gdzie znajduje się po dziś dzień. Stopniowo Zbór odzyskiwał coraz to nowe pomieszczenia: piwnice przerobiono na klub młodzieżowy, mieszkania na pokoje dla szkoły niedzielnej i pomieszczenia biurowe.

Lata 70-te to okres ożywionej działalności młodych braci: Piotra Karela i Andrzeja Bajeń-

skiego. Br. Piotr Karel zorganizował wokally-instrumentalny zespół młodzieżowy pod nazwą „Żywe Kamienie”. Chórem kierowała s. Danuta Ryżyk.

Lata 80-te to dalszy dynamiczny rozwój Zboru. W czerwcu 1981 roku Zbór powołał na pastora br. Andrzeja Bajeńskiego, nadając równocześnie przechodzącemu na emeryturę br. Jerzemu Sacewiczowi tytuł Honorowego Przełożonego Zboru. Zbór przyjął nową nazwę własną „Chrześcijańska Społeczność w Warszawie”.

W związku z pogłębiającym się kryzysem społeczno-ekonomicznym kraju Zbór prowadził szeroko zakrojoną działalność charytatywną, będąc odbiorcą i dystrybutorem żywności, lekarstw, odzieży i sprzętu medycznego, jakie za sprawą mieszkającego w Kanadzie br. Jerzego Bajeńskiego docierały w formie daru dla społeczeństwa polskiego. Dotychczasowa wartość wciąż trwającej pomocy wynosi ok. 70 milionów dolarów.

Z warszawskiego Zboru wyszła inicjatywa organizowania wielotysięcznych, międzywyznaniowych Chrześcijańskich Konferencji Młodzieży. Stąd też głównie rekrutuje się kierownictwo i personel coraz szerzej prowadzonych akcji obozów i zimowisk.

Zbór prowadzi działalność ewangelizacyjną, misyjną, wydawniczą. Prowadzi sprzedaż literatury chrześcijańskiej, posiada też studio programów audio i video.

Aktualnie Zbór wraz z dziećmi i sympatykami liczy ponad 400 osób, ma pod opieką 5 placówek misyjnych, zatrudnia 8 pracowników, posiada Radę Diakonów, a nad życiem oraz służbą Zboru czuwa Rada Starzych Zboru w składzie: Andrzej Bajeński — Pastor, Władysław Dwulat — Pastor d/s młodzieżowych, Bronisław Hury — Pastor d/s administracyjnych, Janusz Ekonomiuk, Krzysztof Leśnik, Aleksy Lewczuk, Włodzimierz Jakoniuk — Skarbnik, Krzysztof Pietrzak, Moner Shaded, Michał Weremiejewicz — Sekretarz Rady, Mikołaj Kobus — Honorowy Członek Rady.

Oprac.
PIOTR BRONOWSKI

A jedn

W historii Kościołów w Polsce rok 1950 zapisał się dramatycznym akcentem i okazał się w konsekwencji niepomyślny dla przyszłości Kościoła Chrystusowego. W latach 1950-1953 zostali pozbawieni wolności czołowi przywódcy tego Kościoła, a mianowicie br. br.: Jerzy Sacewicz — prezes, Mikołaj Korniluk — sekretarz i Bolesław Winnik — skarbnik. W tym właśnie czasie utracono wiele Zborów i budynków sakralnych, a m. in. również Zbór w Gdańsku. Na wniosek pozostałych członków Zarządu, Kościół Chrystusowy wszedł w 1953 roku w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, a tym samym utracił legalizację uzyskaną już przed wojną.

Pierwszy Zbór Kościoła Chrystusowego po wojnie mieścił się w Gdańsku przy ul. Libermana 9 i liczył ponad stu członków (nie licząc sympatyków i dzieci). Dotychczasowe pomieszczenie było za ciasne; Zarząd Kościoła wraz z pastorem Zboru czynił starania o odpowiedni obiekt sakralny.

Br. Paweł Bajeński, pierwszy pastor Zboru wspominał: „W 1947 r. uzyskano dla Zboru ponemiecką świątynię wraz z plebanią, położoną w centrum miasta, jednakże w stanie ogromnego zniszczenia. W 1948 r. nie zważając na trudności materialne przystąpiono do odbudowy zniszczonej w 75% świątyni. Dużym wysiłkiem zborowników, nakładem kosztów (1,5 mln zł) odbudowano uszkodzone mury, położono dach, otynkowano budynek wewnątrz, dobudowano przedsionki przy wejściu głównym i bocznym, przeprowadzono instalację elektryczną. Wewnątrz świątyni zbudowano nowy chór. Należało jeszcze dokonać pewnych uzupełnień wyposażenia i urządzeń wewnętrznych”.

Zaawansowanie remontu było bardzo znaczne, skoro w rok od rozpoczęcia prac świątynia ot-

ak w Trójmieście...

worzyła swoje podwoje dla gości. Br. Jerzy Sacewicz zapisał w swojej kronice: „W dniach od 26 do 29 czerwca 1949 roku odbył się Ogólnokrajowy Zlot Młodzieży Zjednoczonego Kościoła Chrystusowego w Gdańsku(...) Ostatnie pożegnalne zgromadzenie odbyło się w niedokończonym Kaplicy ZKCh w Gdańsku przy ul. Mennonitów(...) Właśnie ta kaplica na Wybrzeżu gościła w swoich progach ostatnie, pożegnalne nabożeństwo historycznego Zlotu Młodzieży. Historycznego, bowiem był to jeden z bezspornych dowodów działalności Kościoła Chrystusowego na Wybrzeżu Gdańskim”.

Wykończenie robót zostało przerwane jesienią 1950 r. w bolesnej dla Kościoła chwili. Brak nadzoru nad świątynią po Mennonitach i niesprzyjający Kościołowi klimat tamtych wydarzeń spowodował, że ludzie złej woli zdewastowali obiekt. Żle się stało, że niektórzy bracia, którzy wcześniej zostali zwolnieni z aresztów śledczych — bo już po dwóch lub trzech miesiącach — nie zatroszczyli się o wiernych w Gdańsku, dopuszczając w ten sposób do utraty Zboru w sensie członków, a też kaplicy. Wierni Kościoła Chrystusowego pozbawieni duchowej opieki dołączyli częściowo do Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej, któremu przewodniczył wówczas brat Sergiusz Waszkiewicz oraz do Kościoła Chrześcijan Baptystów. W późniejszym okresie Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wznowiło odbudowę sprofanowanej po raz drugi świątyni przy ul. Mennonitów 2.

Z chwilą reorganizacji ZKE w 1987 r. postanowiono przywrócić Kościołowi Zborów Chrystusowych utraconą pozycję na Wybrzeżu Gdańskim. Dzięki staraniom br. Pawła Bajko, i pomocy materialnej Department of Mission w USA zakupiono

działkę o pow. 1870 m² wraz z domem piętrowym w Gdyni-Orłowie przy ul. Oficerskiej 15. Natychmiast (wspólnymi siłami prawie wszystkich członków Zboru) przystąpiono do adaptacji budynku dla potrzeb sakralnych i mieszkania dla pastora. Pomimo srogiej zimy i pracy w nieogrzewanym budynku udało się posunąć remont tak daleko, że 5 lipca można było uroczystie zainaugurować działalność Zboru. Od tej chwili ustawiczną myślą przewodnią modlitw jest prośba o wzrost Zboru w sensie duchowym, a też liczebnym.

Plany działalności obejmują próbę stworzenia studia nagrań dla potrzeb pracy misyjnej całego Kościoła oraz organizowania obozów wypoczynkowo-szkoleniowych dla 25-30 osobowych grup dzieci i młodzieży. Nadal więc, pomimo braku dostatecznych środków, trwają prace adaptacyjne zmierzające do realizacji powyższych planów. Jednak ich sfinalizowanie wymaga poważnego wsparcia finansowego. Zbór ufa, że Bóg

pobłogosławi dzieło poczęte ku Jego chwale.

Plany dotyczące młodzieżowych akcji wypoczynkowych mają swoje uzasadnienie w usytuowaniu posesji. Budynek zborowy położony jest w górnej części miasta, tuż przy lesie, który jest częścią Parku Krajobrazowego Trójmiasta. Posesja oddalona jest o około 15 minut drogi od Zatoki Gdańskiej, na pięknym w tym miejscu klifowym wybrzeżu, porośniętym wiekowymi bukami. Walory reakcyjne nie kończą się na lecie. Wzgórza Parku Trójmiejskiego posiadają narciarskie trasy turystyczne, łącznie ze zjazdową Łysą Górą w sąsiadującym Sopocie. Z myślą o narciarzach zainstalowano wyciąg.

Zbór w Gdyni-Orłowie zaprasza na nabożeństwa w niedzielę o godz. 10.00 oraz w czwartki o godz. 18.00. Prosi także o wsparcie modlitewne w dziele troski o rozwój Zboru i środki finansowe na realizację zamierzeń.

SERGIUSZ KOBUS



Od lewej: br. H. Sacewicz, br. S. Kobus, br. M. Jakoniuk

ŚWIADECTWA

Pochodzę z typowej polskiej rodziny, dla której chrześcijaństwo jest tylko kulturową tradycją. Moje życie też było dotychczas takie „przeciętne”. Mam męża, z którym przeżyłam 32 lata, dwoje dorosłych dzieci i w zasadzie powinnam czuć się szczęśliwa. Ja jednak odczuwałam pustkę w swoim życiu. Tak naprawdę zdałam sobie z tego sprawę dopiero wtedy, gdy moje dzieci wyprowadziły się, wyjechały, a ja poczułam się opuszczona i bardzo samotna.

Jedna z sióstr z tego Zboru podała mi Biblię. Zaczęłam ją czytać, ale prawie nic nie rozumiałam. Zostałam zaproszona na nabożeństwo i zachwyciłam się atmosferą tego Zboru. Dużo więcej rozumiałam z czytanej Ewangelii. Najważniejsze, czego się dowiedziałam było to, że Pan Jezus umarł na krzyżu również i za mnie, przeze mnie. Bardzo chętnie przychodziłam na nabożeństwa, słuchałam śpiewanych pieśni, sama je później śpiewałam w domu. Chociaż nie umiałam powtórzyć melodii, to jednak słowa tych pieśni poruszały moje serce, pogłębiały wiarę, wskazywały drogę, którą powinnam iść, a przede wszystkim mówiły o posuszeniu wobec Boga. Moje życie powoli zaczynało się zmieniać. Z mojego serca znikła pustka, rozpacz zmieniła się w spokój, nienawiść przeszła w miłość. Zaczęłam nawet odwiedzać ludzi, których dotychczas nie darzyłam sympatią.

Wyznam dzisiaj przed wami, że moje serce zajęte jest przez Pana Jezusa. Na znak tego pragnę przyjąć chrzest, pragnę, aby Pan Jezus zawsze mieszkał w moim sercu. Proszę was o modlitwy, abym wytrwała w tym, co postanowiłam, abym była dobrym świadectwem dla całej rodziny oraz dla moich dzieci. Bardzo się cieszę, że moja córka, która mieszka obecnie w Grecji, organizuje studium biblijne, na które zaprasza mieszkających tam Polaków. Oni chętnie przychodzą i czytają razem Słowo Boże. Pragnę was prosić także o modlitwę za moim synem, który jest „synem marnotrawnym”. Boję się, żeby on nie zaprzepścił swego życia. Modlę się, żeby poznał Pana Jezusa, który zmienia serce każdego człowieka. Kiedyś

nie miałam z nim kłopotów, ale kiedy wrócił z wojska, stał się zupełnie innym człowiekiem. Mam nadzieję, że Bóg mnie wysłucha i mój syn wróci, i uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa. Panie Jezu, Kocham Ciebie; proszę Cię, dopomóż mi w tym, co postanowiłam.

WIESŁAWA

Pochodzę z tradycyjnej polskiej rodziny chrześcijańskiej. Moi rodzice są katolikami. Często chodziłem z nimi do Kościoła, ale brakowało mi tam społeczności z Bogiem. Chodziłem też na lekcje religii, ale traktowałem to jako drugą szkołę. Nie zastanawiałem się nigdy nad tym, że można żyć w osobistej społeczności z Bogiem. Jeszcze jako dziecko dowiedziałem się od pewnej osoby, że tutaj na Puławskiej są organizowane nabożeństwa. Przyjechałem, zobaczyłem, ale nie przyjąłem Boga do swojego serca. Później zacząłem jeździć na obozy w Ostródzie, ale i tam nie przyjąłem Chrystusa.

Moje problemy zaczęły się dopiero wtedy, gdy przeprowadziłem się z rodzicami do Warszawy. Wpadłem w pijące towarzystwo, często wracałem do domu będąc pod wpływem alkoholu. Widziałem jak bardzo cierpi moja mama. Nie mówiła o tym ojcu, ponieważ obiecywałem jej za każdym razem, że to się zmieni. Tak naprawdę nie miałem odwagi powiedzieć kolegom, że już nie będę tego robił. W tym roku, w czasie obozu w Ostródzie, kiedy Bob Shanon opowiadał nam o Panu Jezusie i zobaczyłem jak wspinał się On działał, postanowiłem przyjąć Go do swojego serca. Od tego czasu moje życie bardzo się zmieniło. Już nie piję. Koledzy nie mogą zrozumieć, co się ze mną stało, ale mnie to już nie pociąga. Wiem, że mam inny cel w życiu, a tym celem jest Jezus Chrystus. Jezus jest teraz moim Zbawicielem, moim przyjaciele, moją ostoją. Często modlę się do Niego, a w chwilach upadku On mnie podnosi i daje mi siłę do dalszego życia. Wiem teraz, że nie muszę nikomu z ludzi imponować, a moje życie powinno toczyć się dla Chrystusa i dla Niego chcę je poświęcić.

JACEK

SEMINARIUM

Już po raz trzeci w historii Korespondencyjnego Seminarium Biblijnego odbyła się inauguracja nowego dwuletniego kursu. Z tej okazji zgromadziliśmy się 9 września 88 r., na uroczystym nabożeństwie w kaplicy Kościoła Zborów Chrystusowych w Warszawie. W społeczności modlitewnej brali udział między innymi br. br. Henryk Sacewicz — Przewodniczący Naczelnej Rady K.Zb.Ch., H. Ryszard Tomaszewski — Sekretarz tej Rady, W. Andrzej Bajeński — pastor miejscowego Zboru oraz Piotr Dajludzionek — członek Naczelnej Rady Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów.

Uroczyste nabożeństwo prowadził dyrektor Seminarium, br. Michał Weremiejewicz. Po uwielbieniu Boga pieśnią i modlitwą wysłuchano Psalmu pierwszego. Po przywitaniu gości przemawiali oraz przekazali życzenia br. H. Sacewicz (Przyp. Sal. 2,1-6) oraz br. P. Dajludzionek (II Tym. 2,4).

Kaznodzieją wieczoru był zaproszony gość z USA, br. Robert Shannon. Rozważanie swoje oparł on na tekście z Ew. Mat. 11,28-30. Najważniejsze wątki myślowe dotyczyły następujących zagadnień:

- nauka Chrystusa o wysiłku człowieka podejmującego starania w kierunku zrozumienia Jego Bożych prawd
- uczenie się „O” Jezusie, ale przede wszystkim „Od” Jezusa
- Chrystus wzorem prawdy, otwartości i jawności działania.

Cieszymy się wspólnie, że Bóg z łaski Swojej zdarzył tę uroczystą chwilę inauguracji, że skierował ludzi pragnących pogłębić swoją wiedzę i wzmacniać wiarę na tyle, aby w swoich kręgach nieść światło Prawdy innym.

W obecnym kursie uczestniczy 30 osób z 18 Zborów należących w większości do Kościoła Zborów Chrystusowych oraz Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, Kościoła Zielonościwiatkowego i innych. (rk)

BLISKI WSCHÓD. „Zasadniczą sprawą jest dotarcie ze Słowem Bożym do muzułmańskich kobiet, a zając się tym powinny chrześcijanki” — powiedziała pani Igal Massey, która razem ze swoim mężem założyła 2000 grup modlitewnych na Bliskim Wschodzie. Pani Massey podkreśliła, że kobiety muzułmańskie znajdują się pod kontrolą mężczyzn i są niewolnicami ich kultury i religii. Akceptują Koran, traktując to jako swój obowiązek. Mężczyźni pozwalają swoim żonom na kontakty z innymi kobietami tylko pod warunkiem nieobecności innych mężczyzn.

BIRMA. Chrześcijanom w Birmie zagwarantowano prawa do ustawiania tablic ogłoszeniowych zawierających informacje

dotyczące chrześcijan. Do tej pory socjalistyczny rząd zakazywał ustawiania tablic ogłoszeniowych nawet buddystom, choć buddyzm jest dominującą religią w tym kraju.

INDONEZJA. Rząd indonezyjski wycofał się z decyzji odmowy przedłużenia wiz dla misjonarzy, którzy pracowali tam dłużej niż 10 lat. Zapewniono ograniczoną liczbę nowych wiz.

INDIE. Grupa misjonarzy na łodzi motorowej „Sługa” zakończyła w styczniu program ewangelizacji wyspy Vaikom, leżącej u wybrzeży Kerala, w południowych Indiach. 12000 ludzi po raz pierwszy zapoznano się ze Słowem Bożym, a 50 z nich przyjęło chrzest.

MALEZJA. Malajski pastor baptystyczny oraz kilku innych chrześcijan zostało uwolnionych z więzienia po dwóch miesiącach aresztu. W 1987 roku rząd aresztował około 100 chrześcijan, oskarżając ich o krytykę premiera Mathathira Mohamada. 12 zostało zatrzymanych z powodu prób głoszenia Ewangelii wśród muzułmanów, co stanowi pogwałcenie prawa malajskiego. Ostatnie dane mówią o 52 nadal uwięzionych misjonarzach, z których 33 odbywa karę 2 lat pozbawienia wolności.

STANY ZJEDNOCZONE. Czterodniowa „Ewangeliczna Krućjata Młodych” w Houston przyciągnęła 24 tys. nastolatków. Wydarzenie to było sponsorowane przez 200 kościołów i

organizacji chrześcijańskich. Pisarz Dawson McAllister, pracujący z młodymi ludźmi od 16 lat, powiedział: „Nigdy przedtem nie widziałem czegoś podobnego. Bogate dzieci, biedne dzieci, dzieci zbuntowane, punki, wszyscy schodzący się u ołtarza, zdecydowani na znalezienie Boga”. 1600 młodych ludzi odpowiedziało na zaproszenie do przyjęcia Chrystusa. Odpowiedzialność za ich dalsze losy wzięły na siebie sponsorujące kościoły i organizacje.

NIKARAGUA

Wspólnym problemem 3 milionów Nikaraguańczyków jest wojna domowa, rewolucja, gwałcenie podstawowych praw człowieka, głód, złe warunki sanitarne itd. Około 80% mieszkańców Nikaragui to katolicy.

Inni podkreślają ważność nawrócenia i życia wiecznego, nie interesując się odbudową i rozwojem Nikaragui. Taką postawę również można i trzeba zrozumieć. Wielu chrześcijan żyjących w krajach, gdzie toczy się wojna, zaczyna widzieć śmierć jako coś zupełnie realnego i bliskiego, a sprawy doczesne jako rzecz znikomą i nietrwałą. Ludzie, którzy stracili wszystko: rodzinę, mienie, nadzieję i wiarę w dobroć człowieka, zdesperowani, kiedy odkrywają osobę Jezusa Chrystusa, myślą tylko o jednym - jak podzielić się tą Dobrą Nowiną z innymi. Wiara w Chrystusa, przynosząca ludziom nadzieję, jest dla nich jedyną drogą do poprawienia sytuacji w kraju.

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE

STANY ZJEDNOCZONE. Billy Graham był jedynym duchownym zaproszonym do radzieckiej ambasady na przyjęcie zorganizowane z okazji wizyty Michaiła Gorbaczowa w USA. Został przyjęty ciepło i zapewniono go, że w podobny sposób będzie przyjmowany w Związku Radzieckim, gdzie planuje wizytę latem.

WIETNAM. Nie ustają represje wobec Kościoła Ewangelicznego w Wietnamie. Duchownych aresztuje się i skazuje pod zarzutem antyrewolucyjnych kazań, organizowania ucieczek dla uchodźców lub otrzymywania środków pieniężnych z zagranicy. Budynki kościelne są zamykane lub wykorzystywane na różne sposoby (jeden z nich przeksz-

tafcono w centrum Komunistycznej Ligi Młodzieży). Wiadomo o co najmniej 18 pastorach Kościoła Ewangelicznego przebywających w więzieniach.

Jakie postawy zajmują chrześcijanie wobec tak trudnej sytuacji w kraju? Można tu mówić o dwóch różnych sposobach podejścia:

Niektórzy chrześcijanie próbują zbudować „raj na ziemi”, podejmując najrozmaitsze akcje socjalne i działania na rzecz polepszenia warunków życia. Mimo, że nie zgadzają się z rządem w kwestiach ideowych - władze im sprzyjają. Większość z nich działa legalnie w ramach Ewangelicznego Komitetu Do Spraw Pomocy i Rozwoju Kraju i współpracując z organizacjami chrześcijańskimi z całego świata, pomaga w odbudowie kraju.

tafcono w centrum Komunistycznej Ligi Młodzieży). Wiadomo o co najmniej 18 pastorach Kościoła Ewangelicznego przebywających w więzieniach.

IZRAEL. Izraelskie Towarzystwo Biblijne wyraziło swoje zaniepokojenie decyzją podjętą przez rząd tego kraju, zakazującą dystrybucji Nowych Testamentów i Biblii w szkołach. Do użytku w szkolnictwie został dopuszczony wyłącznie Stary Testament. Minister Nauki i Szkolnictwa stwierdził, że Stary i Nowy Testament nie mogą być traktowane jako mające tę samą wartość. „Stary Testament — powiedział — pochodzi od Boga, podczas gdy Nowy Testament został napisany przez człowieka”.

Sawi to dzikie plemię zamieszkujące nowogwinejską dżunglę, kanibale żyjący zdradą i morderstwem, lud o dziwnych i niesamowitych wierzeniach i tradycjach, zupełnie obcych naszemu pojęciu o etyce i moralności. Zwyczaje Sawi, krwawe i okrutne, zdają się być krańcowo różne od Bożych zasad. Do tego świata, kierującego się złem i podstępem, Bóg posyła białego misjonarza i jego rodzinę. Ludzie ci stanęli na granicy kultur tak różnych, że mogłoby się wydawać, iż nie mają one ze sobą nic wspólnego. Kultur, które nie tylko nie zechcą, ale wręcz nie będą mogły się ze sobą porozumieć. Jednak Duch Święty sprawił, że takie porozumienie okazało się możliwe, a nawet owocne. Co ciekawe, historia tego porozumienia zaczęła się o wiele wcześniej, a przybycie misjonarzy było tylko jego ostatnim etapem. Przed tysiącami lat Bóg zaingerował bowiem w wierzenia i prawodawstwo przodków Sawi tak, by wieść o Bożym

Synu mogła dotrzeć do nich na gruncie ich własnej kultury. Pozostawił w ich tradycjach miejsca czułe na Ewangelię o Jezusie Chrystusie, a potem postać do nich ludzi, których natchnął tak, że bezbłędnie odgadli jak je wykorzystać, aby Dobra Nowina została przez Sawi zrozumiana.

Tych ludzi, Dona i Carrol Richardson, postać Bóg nie tylko do Sawi; postać ich również do nas. Stało się to poprzez książkę, w której Don Richardson opisał swoją historię — od powołania go przez Boga aż do szczęśliwego ukończenia budowy wielkiej świątyni w środku mokradeł Nowej Gwinei. Ten jasny, prosty opis wydarzeń z życia autora pełen jest ciekawych i często niesamowitych opowieści o zwyczajach i wierzeniach plemienia, o tym jak jako młody przecież człowiek, wystawiony na ogromne niebezpieczeństwo, poznawał naturę i tradycje ludzi, do których Bóg go skierował, o tym jak na podstawie znajomości Sawi krok po kroku wprowadzał tych agresywnych i dzikich ludzi w świat Bożej dobroci, przebaczenia, wreszcie w świat Bożych norm moralnych tak przecież różnych od zasad Sawi: „Wieść ta (Ewangelia) miała zaatakować Świat Sawi, stanąć oko w oko z ich idealizacją zdrady w bezlitosnej walce o dusze mężczyzn, kobiet i dzieci. Miała modlitwę i kazania przeciwstawić włóczęgom i strzałom, wiarę i nadzieję barbarzyństwu, miłość i współczucie zasiedzialemu złu i strachowi”.

W tej pasjonującej książce znajdziemy nie tylko opowieści o dalekim i egzotycznym świecie, o oddanym Bogu misjonarzu, ale również zachętę i wskazówki do głoszenia Bożego Słowa. Tak jak w tradycjach plemienia, tak w każdym człowieku Bóg pozostawił miejsce, nadzieję, oczekiwanie na **DZIECKO POKOJU** — Jezusa Chrystusa, który przemieni nienawiść i strach w pokój i miłość. Być może komuś mogłoby się zdawać, że Sawi byli zbyt mało znaczący lub zbyt pogańscy, aby Bóg zechciał poświęcić im swoją uwagę. Ale ani oni, ani żaden człowiek nie jest dla Boga zbyt mało wartościowy, aby otrzymać Jego **DZIECKO POKOJU**. I tak jak Sawi potrzebowali misjonarza, który mógłby im przynieść darowane już przez Boga zbawienie, tak ludzie wokół nas potrzebują kogoś, kto wskaże im drogę. Patrzymy na nich wszystkich w taki sposób, w jaki Don Richardson patrzył na ludzi Sawi — odkrywając drogi dla Ewangelii w ich życiu.

DZIECKO POKOJU

Niezapomniana opowieść o prymitywnym
plemieniu żyjącym w dżungli w XX wieku

Sawi to mieszkające w Holenderskiej Nowej Gwinei plemię łowców głów, aż do naszych czasów żyjące na poziomie epoki kamiennej. Członkowie tego plemienia uprawiali kanibalizm, sypiali z czaszkami wrogów pod głową i do roku 1962 byli odizolowani od reszty świata, kontaktując się jedynie z członkami najbliższej sąsiadujących plemion.

Dla Sawi zdrada była czymś więcej niż sposobem życia. Była ona „ideałem”, który niezliczone pokolenia Sawi stworzyły, usystematyzowały i udoskonalily. Najdoskonalszą formą zdrady było dla nich „utuczenie przyjaźnią” ofiary na rzeź.

Bohaterami legend Sawi nie byli ci, którzy zebrali więcej głów w bitwie, czy zasadzce, tylko ci, którzy osiągnęli wyższy stopień zdrady przy ich zdobywaniu. Jaki wpływ mogła mieć ewangeliczna opowieść o Jezusie Chrystusie na ludzi, w których Judasz wzbudził najwyższy podziw jako wcielenie ideału wojownika i którzy uważali pocalunek Judasza za najdoskonalszy wyraz zdrady?

W roku 1962, pod auspicjami Związku Regionów Poza Misjonarstwem Don i Carol Richardsonowie udali się do plemienia Sawi z opowieścią o imnego rodzaju Bohaterze Legendy, przynoszącym miłość zamiast zdrady, przebaczenie zamiast zemsty. Opowiedzieli im o Bożym Dziecku Pokoju i Ono zostało zaakceptowane przez tych ludzi, których własne legendy również opowiadały o „sawijskim” — „dziecku pokoju”.

Na kartach tej książki zawarta jest pasjonująca, z pierwszej ręki, opowieść Dona Richardsona o tym, jak Dziecko Pokoju przyniosło prawdziwy pokój nowogwinejskiemu plemieniu Sawi.